

Studia płockie, t. 1 (1973), Płock 1974, Płockie Wydawnictwo Diecezjalne, ss. 334.

Dziewiąta już polska diecezja (po chełmińskiej, katowickiej, krakowskiej, opolskiej, poznańskiej, tarnowskiej, warmińskiej, wrocławskiej) przystąpiła do wydawania własnego czasopisma naukowego. W 1974 r. wyszedł w Płocku 1-szy tom (wydany za rok 1973) *Studiów płockich*, zredagowany przez księży: S. Bońkowskiego, W. Góralskiego, Z. Konarzewskiego, W. Lisa i T. Rutowskiego, poprzedzony *Słowem wstępnym* miejscowego ordynariusza, ks. bp. B. Sikorskiego, a zawierający 10 artykułów, 2 pozycje w dziale *Miscellanea*, sprawozdanie z konferencji teologicznych duchowieństwa w Płocku za lata 1966—1971, notatkę o książce ks. L. Grabowskiego o katedrze płockiej oraz instrukcję dla autorów.

Pod względem typograficznym pięknie wydany tom posiada dwa niedociągnięcia redakcyjne. Pierwszy to brak jakiegokolwiek zasady w uszeregowaniu wspomnianych artykułów. Artykuł 1-szy dotyczy archeologii biblijnej, 2-gi historii Kościoła, 3-ci stoi na pograniczu historii Kościoła i muzykologii kościelnej, 4-ty dotyczy prawa kanonicznego, 5-ty teologii moralnej, 6-ty teologii dogmatycznej, 7-my filozofii, 8-my i 9-ty historii Kościoła, 10-ty pogranicza teologii pastoralnej, socjologii i historii Kościoła. Jak widać, zestawienie jest zupełnie przypadkowe. Układ artykułów w tomie powinien być uszeregowany bądź alfabetycznie według nazwisk autorów, bądź według dyscyplin teologicznych, np.: teologia dogmatyczna, moralna, pastoralna z homiletyką

i katechetyką, apologetyką, nauki biblijne, historia kościoła, patrologia, historia sztuki kościelnej, prawo kanoniczne, socjologia. Drugie niedociągnięcie dotyczy przypisów, które dano na końcu artykułów zamiast pod tekstem. Brak dokumentacji naukowej pod tekstem ogromnie utrudnia nie tylko korzystanie z opublikowanych artykułów, ale nawet samą ich lekturę. Nie zastosowano przy tym jednolitej we wszystkich pracach techniki w przypisach. Np. w artykule ks. W. Lisa wszystkie przypisy — a jest ich 125 (s. 134—137) — zaczynają się od skrótu p. o. r. Wyraz ten można by wszędzie opuścić, samo bowiem wprowadzenie odsyłaczy już mówi, że trzeba porównać twierdzenie autora z powoływanym źródłem czy opracowaniem. W artykule ks. L. Grabowskiego znowu wprowadzono do niektórych przypisów (s. 173) wyraz patrz. Nie ma też jednolitości w stosowaniu innych skrótów i interpunkcji. Czyż nie lepiej byłoby trzymać się w redagowaniu przypisów np. *Normy polskiej*, jak to czynią autorzy *Bibliografii historii polskiej* czy redaktor półrocznika *Archiwa, biblioteki i muzea kościelne*, ks. S. Librowski?

Na omawiany tom złożyło się — jak wspomniano — 10 artykułów: ks. P. Szefflera *Historia wykopalisk w Ziemi św.* (s. 11—47); ks. W. Góralskiego *Działalność duszpasterska kapituły kolegiackiej w Puttusku* (s. 49—65); ks. W. Jezuska *Ks. Eugeniusz Gruberski w trosce o reformę muzyki i śpiewu kościelnego* (s. 67—111); ks. W. Lisa *Nadużycie władzy administracyjnej w świetle Kodeksu Prawa Kanonicznego* (s. 113—137); ks. J. Rybczyka *Duch pokuty źródłem odnowy dyscypliny postnej* (s. 139—152); ks. T. Rutkowskiego *Czy są dowody na istnienie Boga?* (s. 153—162); ks. L. Grabowskiego *Źródła i sens współczesnego ateizmu* (s. 163—173); ks. M. Grzybowskiego *Reforma studiów seminaryjnych w diecezji płockiej biskupa Michała Jerzego Poniatowskiego* (s. 175—193); ks. H. D. Wojtyski *Lekowo. Dzieje kościoła i parafii* (s. 195—262); ks. J. Mariańskiego *Religijność parafii podmiejskiej w płockim rejonie przemysłowym* (s. 263—303). Resztę tomu wypełniły *Miscellanea* i inne drobiazgi.

Nie czuję się kompetentnym do zabierania głosu na temat artykułów niehistorycznych. Wydaje mi się wszakże, że praca ks. Szefflera, rejestrująca w sposób przejrzysty stan wykopalisk na terenie Palestyny, może być bardzo przydatna dla tych, którzy zajmują się od strony naukowej lub dydaktycznej archeologią biblijną. Podobnie artykuły księży Lisa, Rybczyka, Rutkowskiego i Grabowskiego wnoszą niewątpliwie, jak można sądzić z postawienia problemów i stosowanej metody, pewien wkład naukowy na odcinku odnośnych dyscyplin wiedzy teologicznej. Interesują mnie osobiście artykuły treści historycznej, wypełniające zresztą połowę tomu.

Otwiera je studium ks. W. Góralskiego o duszpasterskiej działalności kapituły kolegiackiej w Pułtuskach. Należy zaznaczyć, że Autor już wcześniej pisał o początkach wspomnianej kapituły¹, mimo że na ten sam temat ogłosili prace ks. H. Rybus², ks. F. Kuligowski (o całych dziejach)³ i ks. M. Żywczyński⁴. Obecne studium ma być kontynuacją artykułu poprzedniego. Sądzę, że zagadnienie duszpasterstwa kapituły zostało źle postawione. Wprawdzie najstarsze polskie kapituły, tak katedralne, jak i kolegiackie, powstawały w zasadzie dla pełnienia w swych kościołach służby bożej i obowiązków duszpasterskich, ale już w średniowieczu złożyły oba te obowiązki na swych zastępców czyli wikariuszy. Kapituły młodsze w ogóle już nie zajmowały się duszpasterstwem. Fakty te są ogólnie znane⁵. Stąd mówić o duszpasterstwie kapituły pułtuskiej wydaje się jakimś nieporozumieniem. Należało raczej pisać o duszpasterstwie w pułtuskiej kolegiacie i przedstawić na tym polu działalność nie kapituły, ale niższego duchowieństwa kolegiackiego. Autor nie tylko za mało odczytał się w bogatej literaturze na temat polskich kapituł, ale ponadto nie dostrzegł perspektywy dziejowej. Kapituła pułtуска istnieje od schyłku 1-szej połowy XV w. do dziś, ale to, co napisał o niej ks. Góralski, nie wiadomo, czy odnosi się do XVI czy XIX w. Kompletny brak w artykule nazwisk członków opisywanej kapituły i niezwykle skąpe daty sprawiły, że na artykuł złożył się tylko zbiór ogólników, źródłowo mało uzasadnionych i przymierzonych do *a priori* postawionej tezy o działalności duszpasterskiej kapituły pułtuskiej. Najgorsze jest to, że sam Autor wspominał na kilku miejscach, iż funkcje duszpasterskie w Pułtuskach spełniali za kapitułą wikariusze, ale w zakoń-

¹ W. Góralski, *Powstanie kapituły kolegiackiej w Pułtuskach*, Archiwa, bibl. i muzea kośc. 26 (1973) s. 287—306.

² H. Rybus, *Kolegiata w Pułtuskach i jej kapituła*, Łódź 1932.

³ F. Kuligowski, *Zarys z przeszłości kapituły prześwietnej kolegiaty pułtuskiej*, MPP 48 (1949) s. 284—304.

⁴ M. Żywczyński, *Powstanie i cel kapituły plockiej*, 2 (1955) s. 177—192. W artykule o początkach kapituły pułtuskiej ks. Góralski cytuje wprawdzie prace Rybusa i Żywczyńskiego, ale nie oddzielił wyraźnie w swym studium tego, co wziął z nich, od tego, co dał od siebie. W artykule o duszpasterskiej działalności tej kapituły raz tylko powołał się na ks. Rybusa, ani razu zaś na ks. Żywczyńskiego.

⁵ Przykładowo nadmieniam, że we Włocławku już od XIV w. funkcje duszpasterskie kapituły przejęły przechodzić na wikariuszy. Por. S. Librowski, *Kapituła katedralna włocławska* (Studia historico-ecclesiastica 5), Warszawa 1949 s. 115. W kapitule kolegiackiej w Wojniczu, choć stale podkreślano, że *curam animarum* mają sprawować prałaci: prepozyt, scholastyk i kustosz, „jednakże w gruncie rzeczy obowiązki te spełniali zawsze tylko wikarzy”. J. Szymański, *Kapituła kolegiacka w Wojniczu 1465—1786*, Lublin 1962 s. 98. Przykłady można mnożyć.

czeniu mimo to nie zawahał się stwierdzić, że „udział kapituły pułtuskiej w duszpasterstwie parafialnym był niemały i obejmował szereg dziedzin”.

Pisząc na s. 51 o wikariuszach współpracownikach, których nazwał „usuwalnymi”, i o wikariuszach stałych, problem bardzo zagmatwał. Trzeba wyjaśnić, że wikarzy stali, zwani pospolicie wieczystymi, byli beneficjentami. Dalej, nie było, jak pisze ks. Góralski, wikariatu-kustodii ani wikariatu-kantorii, tylko wikariusz zastępujący prałata-kustosza tytułował się podkustoszym, zastępujący prałata-kantora wicekantorem, a prałata-dziekana poddziekanim. Nie do przyjęcia jest teza Autora o kaznodziejstwie kapituły i to całej. Pospolicie bywały w kapitułach kanonie kaznodziejskie i tylko instalowany na nią beneficjat głosił kazania. Tam, gdzie takiej prebendy nie było, kaznodziejstwem (nauczaniem *rudimenta fidei*) zajmowali się wikariusze, a do właściwych kazań zapraszano kaznodziejów zakonnych. Autor wspomniał, że głosili kazania w kolegiacie pułtuskiej reformacji i benedyktyjni, lecz nie umiał tego wyjaśnić. Z zapiski w aktach kapitulnych (przyt. 44) *post decantatam per vicarios nonam celebratur una [missa] cum concione, diebus festis et dominicis per unum e praelatis et canonicis vigore turni* wynika tylko, że mszę celebrowali kolejno prałaci i kanonicy, a nie że i oni głosili kazania. Gołosłowne są również twierdzenia Autora o działalności charytatywnej kapituły kolegiackiej. Do czegoż bowiem się ona sprowadzała, nawet według wypowiedzi ks. Góralskiego? Jedyne do kontroli gospodarki finansowej trzech szpitali-przytułków w Pułtusk i do nadzoru nad dochodami z biskupiego spichlerza nad Narwią na utrzymanie tzw. fioletków, uczących się w seminarium pułtuskim. Kiedy jednak w 1811 r. urwały się dochody ze spichlerza, ustała automatycznie względem nich „działalność charytatywna” kapituły i chłopcy musieli się rozejść do domów. Autor pisze o tym, lecz mimo to chwali miłosierną akcję kapituły. To, że kanonik Węgrzynowski uczynił znaczny legat dla jednego ze szpitali, było zasługą tylko legatariusza, a nie kapituły, jak chce Autor. Tak więc studium ks. Góralskiego niewiele przyniosło dla nauki.

Zupełnie inaczej przedstawia się artykuł ks. W. Jezuska o ks. E. Gruberskim. Autor nie jest zawodowym historykiem, mimo to na podstawie istniejących opracowań, źródeł aktowych i własnych wspomnień opowiedział dokładnie koleje życia jednego z wybitniejszych kapłanów diecezji płockiej. Artykuł przynosi znacznie więcej, aniżeli zapowiada to jego tytuł, po prostu pełną biografię Gruberskiego. Autor podzielił swoje studium na 3 rozdziały. W rozdz. I przedstawił środowisko, z którego wyszedł ks. Gruberski (1870—1923), oraz jego pobyt w seminarium duchownym w Płocku i studia muzyczne w Kir-

chenmusikschule w Regensburgu. Rozdz. II poświęcił omówieniu działalności ks. Gruberskiego w Płocku, na którą złożyły się: wykłady śpiewu w Seminarium Duchownym, wikariat i kierownictwo chóru w katedrze, twórczość kompozytorska, praca w towarzystwach muzycznych, kształcenie organistów na organizowanych kursach i w szkole organistowskiej, redagowanie dwutygodnika *Śpiew kościelny*. W rozdz. III ukazał działalność Gruberskiego na probostwie w Czerwińsku. Studium ks. Jezuska jest poważnym przyczynkiem do historii diecezji płockiej za rządów bp. Szembeka (1901—1904), bp. Wnukowskiego (1904—1908) i bp. Nowowiejskiego (1908—1941).

Trzeci artykuł historyczny w recenzowanym tomie *Studiów płockich* na temat reformy studiów seminaryjnych w diecezji płockiej wyszedł spod pióra ks. M. Grzybowskiego. Napisany poprawnie pod względem metodycznym przedstawia stan obu seminariów duchownych w diecezji płockiej (w Płocku i Pułtsku) w przededniu objęcia diecezji przez brata królewskiego, bp. M. J. Poniatowskiego, następnie reformę tych zakładów, przeprowadzoną przez Poniatowskiego w zakresie podstaw materialnych zakładów, ich struktury organizacyjnej i wychowania oraz poziomu nauczania. Autor nie wyjaśnił jednak wyczerpująco przyczyn podjętej przez Poniatowskiego reformy, zwłaszcza w zakresie programu seminaryjnego nauczania. Wymieniony biskup był przedstawicielem stanisławowskiego oświecenia i stąd należało wyjść przy omawianiu samej reformy. Autor nie zwrócił uwagi, że Poniatowski wprowadził do seminariów podręcznik jansenisty Van Espena. Po wtóre nie próbował rozwiązać autorstwa względnie redaktorstwa ogłoszonych przez Poniatowskiego rozporządzeń dla seminariów. Ks. St. Biskupski wyraźnie wskazał, że był nim ks. Krzysztof Żurawski⁶. Ponieważ ks. Grzybowski zaznaczył, że jego artykuł jest fragmentem większej pracy (przyp. 1), należy się spodziewać, że sprawy te zostaną w niej odpowiednio potraktowane.

Największą wartość w omawianym tomie przedstawia rozprawa ks. H. Wojtyski o parafii w Lekowie. Autor naszkicował najpierw dzieje archiwum parafii i funkcji lekowskiej kancelarii parafialnej, przy czym od razu ujawnił swe wysokie umiejętności metodyczne i znawstwo historyczne. Następnie ukazał genezę średniowiecznego ośrodka kultu religijnego w Lekowie i prowadzonego tam duszpasterstwa. W dalszej kolejności opisał kościół parafialny, terytorium parafii, liczebność i społeczną strukturę ludności, z uwzględnieniem całego okresu trwania parafii. Dalej zajął się historią duchowieństwa parafialnego i jego uposażeniem, kultem i duszpasterstwem, wreszcie

⁶ S. Biskupski, *Krzysztof Żurawski polski kanonista XVIII wieku*, Włocławek 1950 s. 52.

działalnością społeczno-kulturalną lekowskich księży. Całość jest zwar-ta i wyczerpuje wszystkie problemy, jakie powinny być uwzględnione w pracy, przedstawiającej dzieje parafii.

Główną zaletą pracy ks. Wojtyski jest umiejętne zrekonstruowanie archiwum lekowskiego jako głównej bazy źródłowej przy równoczesnym szerokim wykorzystaniu innych źródeł i opracowań na analogiczne lub zbliżone tematy. Dzięki temu luki w konstruowanym opo-wiadaniu, powstałe z braku pewnych informacji w źródłach, mógł Autor wypełnić uzasadnionymi naukowo twierdzeniami hipotetycznymi. Widzi on bowiem problem nie tylko wtedy, gdy źródła dostarczają gotowej faktografii, ale i wówczas, gdy ledwie o nim napomykają względnie zupełnie milczą, ale analogiczne zagadnienie występuje w innych podobnych parafiach. Krótko mówiąc, Autor dał studium poważne i posuwające naprzód badania historyczne nad dziejami pa-rafii.

Artykuł ks. J. Mariańskiego o religijności parafii w plockim rejonie uprzemysłowionym, nawiązujący tematyką do badań ks. W. Piwo-warskiego, stoi — jak już zaznaczono — na pograniczu teo-logii pastoralnej, socjologii i historii Kościoła. O ile w dwóch pierw-szych dyscyplinach może się on zmieścić jako gotowe opracowanie, o tyle dla historyka Kościoła stanowi dopiero materiał, zresztą cenny, do konstrukcji historycznych. Historyk Kościoła bowiem posługuje się nie tylko źródłami tradycyjnymi, ale chętnie wykorzystuje także — szczególnie dla czasów najnowszych — wszelkie materiały ankietowo-opisowe. Stąd właśnie płynie usługowy charakter tego artykułu dla historii.

Ogólny sąd o 1-szym tomie *Studiów plockich* musi wypaść pozy-tywnie. Przed Redakcją stoi niewątpliwie podwójna troska: zyskać dla nowego pisma jak najwięcej odbiorców oraz podwyższać stale jego poziom. Jedno i drugie może być osiągnięte przez staranny dobór ma-teriału do poszczególnych tomów (najlepiej z praktyką uprzednich opinii fachowców o nadsyłanych artykułach), nielekceważenie pojawia-jących się uwag ludzi postronnych i przez wiarę, że służy się dobrej sprawie.

Hieronim E. Wyczański